

## **Samobójcze standardy**

Prokurator Mikołaj Przybył wprowadził wśród wysokich urzędników wymiaru sprawiedliwości jakieś nowe, nieznane dotąd standardy życia publicznego, ale nie sędzę, aby znalazły one zrozumienie i naśladowców. Oficerowie, a nawet urzędnicy państwowi strzelający sobie w głowę w obronie honoru i godności odeszli wraz II Rzeczypospolitą. Piłsudczyk Alfred Biłyk, prawnik i działacz społeczny, był w II RP ostatnim wojewodą lwowskim. Obiecał mieszkańcom, że nie opuści miasta w wojennej potrzebie, a kiedy otrzymał od premiera Sławoja Składkowskiego rozkaz wyjazdu do Kut, a potem na Węgry, wypełnił go, lecz dane wcześniej zobowiązanie tak mu ciążyło na sumieniu, że strzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Zostawił wspaniały list pożegnalny i dyspozycje, o których jeszcze wspomnę.

Prokurator Mikołaj Przybył targnął się na życie, protestując przeciwko likwidacji prokuratury wojskowej przejmowanej przez cywilną. W wywiadzie, dzień po zamachu, wyraził życzenie, by prokuratura wojskowa przetrwała z jego szefem, czyli gen. Krzysztofem Parulskim, jako najlepszym kierownikiem. Nic dziwnego, że skierowano już pułkownika na obowiązkowe badania psychiatryczne. Bo co by się działo, gdyby każdy pracownik zagrożony likwidacją swojego zakładu pracy tak właśnie reagował. III RP wyludniłaby się już na początku tzw. transformacji ustrojowej. Oczywiście próba odebrania sobie życia, udana, nieudana, czy nawet udawana, niesie w sobie

zawsze jakiś osobisty dramat. Pamiętamy też, jak komuna z ludzi naprawdę heroicznymi, robiła psychicznie chorych. Ryszard Siwiec podpalił się na oczach tysięcy ludzi zgromadzonych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie w proteście przeciwko inwazji na Czechosłowację w 1968 roku. Wydarzenie to komuna przemilczała, tak samo jak podpalenie się na krakowskim rynku w 1980 roku Walentego Badyłaka, żołnierza AK protestującego przeciwko przemilczeniu zbrodni katyńskiej. To były dwa tragiczne samobójstwa, wręcz symboliczne dla losu zniewolonego Narodu, które zapisały się trwale w naszej zbiorowej, bolesnej pamięci. Były ponoć próby samobójstw wśród żołnierzy i oficerów po wprowadzeniu stanu wojennego, ale jak dotąd brak rzetelnej wiedzy na ten temat. Przy okazji, samobójczej śmierci życzył generałowi Wojciechowi Jaruzelskiemu sowiecki generał Wiktor Dubynin. Gdy wraz ze swoją armią opuszczał Polskę w 1993 roku, powiedział, że gdyby nie było stanu wojennego, to 14 grudnia 1981 roku wojska radzieckie rozpoczęłyby inwazję na Polskę, a gen. Jaruzelski, jeśliby chciał zostać polskim patriotą, to mógłby wtedy rzucić się pod sowiecki czołg.

Trudno nam dziś uwierzyć w prawdziwy patriotyzm elit III RP, do których należałoby zaliczyć także wysokich oficerów prokuratury wojskowej. Ale możemy się mylić, bo utrzymanie swojego miejsca pracy nie musiało być jedynym motywem desperackiego czynu płk. Przybyła. Świadczyć o tym może jego, przemilczane w mediach, oświadczenie dla prasy. Milczą też

politycy, którzy wymyślili przejęcie prokuratury wojskowej przez cywilną, argumentując, że na garstkę prokuratorów wojskowych przypada jedynie 15 spraw śledczych rocznie, a na prokuratorów cywilnych ponad 20 miesięcznie. To właśnie nie podobało się płk. Przybyłowi. Bo czy chodzi tu o liczbę spraw, czy o ich ciężar gatunkowy, a raczej finansowy. Wydatki na wojsko to przecież miliardy złotych. Wyśmiewany płk Mikołaj Przybył złożył jak dotąd najcięższe w historii III RP publiczne oskarżenie, informując, że zlikwidowanie wojskowej prokuratury i sądów ma na celu wyeliminowanie „ostatniej zapory przed systemem zorganizowanej przestępczości pozwalającej na całkowite i bezkarne okradanie Wojska Polskiego”. Pułkownik prowadził śledztwa w sprawie korupcji, ustawiania przetargów i wyłudzenia „ogromnych kwot z budżetu wojska polskiego”. Niewykluczone, że przeniesienie prokuratorów wojskowych do pionu cywilnego uznał on za umożliwienie dokonania kradzieży całkowitej i zupełnie bezkarnej. Wydaje się to logiczne, bo jak najskuteczniej utracić zagrożenie, jak nie likwidując znających sprawę śledczych.

Znając życie, pod rządami Donalda Tuska afera z płk. Przybyłem ucichnie tak szybko, jak szybko pojawi się jakiś nowy skandal. Tak jak wydarzenie w poznańskiej prokuraturze przykryło skandal z lekami.

Wspomniany Afred Biłyk, nim pociągnął za spust swojego rewolweru, przekazał szczegółowe instrukcje w sprawie

publicznych pieniędzy, którymi dysponował. Więcej, nakazał wykonawcy testamentu dać wzmiankę o tym w prasie, aby ludzie wiedzieli, że się rozliczył. Nie zapomniał też o rachunku za swój pobyt w hotelu i napiwku w wysokości 5 dolarów dla kelnera.

**Wojciech Reszczyński**

282Nasza Polska 17.01.12